



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Nie tak dawno był karawał, a za chwilę Wielkanoc. Niektórym czas przecieka przez palce w sposób niezauważalny. Jeśli nie wyhamujemy nieco, może się nagle okazać, że przeżyliśmy życie nie do końca tak, jak planowaliśmy. Może więc warto przyrzeć mu się podczas tegorocznych rekolekcji? Proponuję także przypatrzeć się relacjom międzyludzkim. Może pomogą w tym kapłani, którzy odwiedzili niedawno Instytut Yad Vashem. A na deser zachęcam zbliżyć się do młodych, do ich problemów – i wyciągać wnioski. ■

ZA TYDZIEŃ

- Po co komu RODZINY WIELODZIETNE?
- Czy powstanie SZLAK ŻULAWSKI?
- Zajrzyjmy DO JASTARNI

Rekolekcje u gdańskich zakonników

Wysłuchaj się w ciszę

Jedni już je odprawili. Inni na nie czekają, a jeszcze inni pewnie po raz kolejny się nie zdecydowali. A warto spróbować.

– Rekolekcje Ewangelizacyjne Odrodzenia w Duchu Świętym (REO) są formą ewangelizacji, stosowaną najczęściej przez grupy związane z Odnową w Duchu Świętym – wyjaśnia franciszkanin o. Michał Nowak. Mają one charakter kerygmacyjny, czyli wprowadzają słuchaczy w podstawowe treści chrześcijaństwa. Podczas ich trwania poruszane będą zagadnienia dotyczące zbawienia, grzechu czy nawrócenia. „Bóg cię kocha”, „Jesteś grzesznikiem”, „Jezus cię zbawił”, „Uwierz i nawróć się”, „Dar Ducha Świętego” i „Wspólnota” to zasadnicze tematy. – Głównym celem rekolekcji jest pogłębienie bądź nawiązanie relacji z Jezusem, odkrycie Bożego działania w życiu, odkrycie mocy Ducha Świętego i Jego darów, przyjęcie Jezusa jako jedynego Pana i Zbawiciela, świadome włączenie



ANDRZEJ URBAŃSKI

w Kościół – tłumaczy o. Nowak. Dokonuje się to na drodze słuchania Słowa, ale nie tylko. – Także poprzez osobiste studium biblijne i dzielenie się jego owocami w małych grupach oraz przez szczególnie istotne nabożeństwa – uzdrowienia, wyboru Jezusa Panem mojego życia, odrodzenia w Duchu Świętym – dodaje franciszkanin. Ojciec rekolekcionista zwraca uwagę na owoce

Spójrz na Boga, oderwij się od codzienności

rekolekcji. – Są one wielorakie, od uzdrowień fizycznych, poprzez duchowe, na przemianie życia skończywszy. Rekolekcje zaczynają się w niedzielę 11 marca o godzinie 19.00. Mają charakter otwarty, a adresowane są do mieszkańców całej archidiecezji. Nauki poprowadzą o. Michał Nowak OFM Conv i o. Piotr Pliszka OFMConv.

ANDRZEJ URBAŃSKI

BÓG ZSZEDŁ W DEPRESJĘ



KS. KRZYSZTOF MASIULANIS

Dotychczas w Yad Vashem odbywały się szkolenia przewodników, nauczycieli i edukatorów z całego świata. – Tym razem zdecydowano się na pomysł oryginalny, wręcz eksperymentalny. Po raz pierwszy do instytutu pojechali księża katolicycy – mówi ks. Krzysztof Masiulanis, który wraz z ks. Jackiem Sochą reprezentował archidiecezję gdańską. Wśród uczestników wyprawy byli kapłani z całej Polski, wykładowcy akademicy, pracownicy uniwersytetów, duszpasterze pracujący z młodzieżą, a także pracownicy kurii i księża związani z mediami. Wszyscy spędzili w jerozolimskim Instytucie Yad Vashem 11 dni.

Symboliczna amfora na prochy 6 mln pomordowanych Żydów znajdująca się na terenie Instytutu Yad Vashem

Więcej na str. IV–V

Posługi



KRZYSZTOF KRAŚKIEWICZ

Nowi akolici symbolicznie otrzymali patenę i kielich jako znak, że będą pomagać kapłanom i diakonom w wykonywaniu ich urzędów

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. W pierwszą niedzielę wielkiego postu w sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Gdańsku Żabiance bp Ryszard Kasyna udzielił posługi lektoratu i akolitatu klerikom III i z IV roku oraz przyjął kleryków z V roku do grona kandydatów do święceń diakonatu i prezbiteratu. Na znak powierzenia nowej misji alumni z III roku symbolicznie przyjęli od biskupa księgę Ewangelii. Nowymi lektorami zostali ustanowieni: Mariusz Chlewicki, Łukasz Czerniawski, Jakub Dębicki, Łukasz Grelewicz, Adam Jeszka, Adam Klajnys, Tomasz Kywan, Łu-

kas Mordka, Henryk Mruczkowski, Piotr Rychel, Robert Sadowski, Piotr Suliński oraz Krzysztof Voss. Akolitami zostali ustanowieni: Grzegorz Błasiak, Marcin Bukowski, Robert Jahns, Łukasz Klecha, Adam Kolkiewicz, Łukasz Koszałka, Wojciech Kujaszewski, Michał Łunkiewicz, Jan Minkiewicz, Bartosz Nowak, Michał Piotrowski, Michał Staniszewski, Karol Wnuk, Piotr Zaczek. Do grona kandydatów do święceń przyjęci zostali: Krzysztof Grzemski, Wojciech Leoniuk, Michał Lewiński, Jarosław Lisica, Karol Pstrągowski, Sebastian Soliński, Piotr Więcki, Krystian Wilczyński.

Wspiąć się na wyżyny do Boga

GDAŃSK ŻABIANKA. W ramach rekolekcji wielkopostnych w parafii Chrystusa Odkupiciela odbędą się dwa poetyckie wieczory. W niedzielę 18 marca o godz. 19.00 rozpocznie się wieczór poezji ks. Jana Twardowskiego. Wiersze zaprezentuje ks. Edward Skwira wraz z 18-oso-

bową grupą młodzieży z Sypniewa. Dzień wcześniej, w sobotę o 19.15 parafia zaprasza na wieczór poetycki: „Góry podarował Bóg człowiekowi”. – W czasie Wielkiego Postu warto wspiąć się na wyżyny do Pana Boga – podkreśla proboszcz parafii ks. Krzysztof Lis.

Zaplanuj czas

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. Rekolekcje dla inteligencji Wybrzeża trwać będą w katedrze oliwskiej od 1 do 4 kwietnia. Rekolekcje dla młodzieży szkół średnich odbędą się w parafiach na terenie archidiecezji od 29 do 31 marca. Droga Krzyżowa w sanktuarium wejherowskim odprawiana jest w każdy piątek

Wielkiego Postu o godz. 16.00. Centralne uroczystości Dnia Młodych w Niedzielę Palmową w bazylice Mariackiej odprawione zostaną 1 kwietnia o godz. 16.00. Liturgii przewodniczył będzie abp Tadeusz Gocłowski. W Wielki Czwartek Msza Krzyżma Świętego w katedrze oliwskiej odbędzie się o godz. 10.00.

Uśmiech Boga

GDYŃIA. Wspólnota Życia Chrześcijańskiego oraz oo. jezuitów zapraszają na rekolekcje ignacjańskie w życiu – „Uśmiech Boga”. Spotkania odbywają się od 10 do 31 marca w każdą sobotę o godz. 15.00 w starym kościele przy parafii św. Stanisława Kostki w Gdyni, ul. Tatrzańska 35. W

programie: Msza św., konferencja, codzienna medytacja, możliwość spotkań w małych grupach i rozmów indywidualnych z kierownikiem duchowym. Dodatkowych informacji udzielają: o. Adam Malinowski SJ, tel. komórkowy: 698 918 450; Lucyna Poberaj, tel. 058 661 72 03.

IV Światowy Kongres Rodzin

G D A Ń S K – WARSZAWA. Kongres odbędzie się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie od 11 do 13 maja 2007 roku. 13 maja, w 90. rocznicę objawień fatimskich i 26. rocznicę zamachu na Ojca Świętego Jana Pawła II oraz powo-



łania Papieskiej Rady ds. Rodziny odprawiona zostanie

Msza św. – Na kongresie wystąpi ok. 100 znanych wykładców z całego świata. Będzie to wielkie wydarzenie dla Polski i społeczności międzynarodowej – mówi Ewa Kowalewska z HLI-Europa w Gdańsku. Uczestnictwo należy zgłaszać jak najszybciej, gdyż liczba miejsc jest ograniczona.

Pielgrzym Tysiąclecia

GDAŃSK. Wystawa fotografii z Servizio Fotografico de L'Osservatore Romano z Watykanu otwarta zostanie 12 marca 2007 r. w Ratuszu Głównym Miasta przy ul. Długiej 47. Potrwa do 3 czerwca 2007. Wystawa jest formą dokumentacji pontyfikatu Jana Pawła II, na którą składa się zbiór ponad 300 unikatowych fotografii. Ekspozycja zawiera zdjęcia, ukazujące Karola Wojtyłę jako przywódcę Stolicy Apostolskiej podczas pielgrzymek, spotkań z wiernymi oraz przedstawicielami państw. W

kolekcji tej znajdują się również bardziej osobliwe i rzadkie fotografie, które utrwaliły postać Papieża jako zwykłego człowieka w chwilach refleksji i zadumy, w samotności i odosobnieniu. Ekspozycję podzielono na dwadzieścia jeden działów. Szczególnie eksponowanym działem jest cykl poświęcony pielgrzymkom Papieża do ojczyzny. W prezentowanej kolekcji zdjęć znajdują się również fotografie, upamiętniające wizytę Ojca Świętego w Gdańsku w 1987 r. i w 1999 r.

Jedno ze zdjęć prezentowanych na wystawie



L'OSSERVATORE ROMANO

Klinika, innowacje i dydaktyka w jednym miejscu

Centrum z prawdziwego zdarzenia

480 milionów złotych – tyle pieniędzy dostanie Akademia Medyczna w Gdańsku na budowę Akademickiego Centrum Kliniczno-Innowacyjno-Dydaktycznego. Decyzją Sejmu projekt został wpisany do ustawy budżetowej.

Ta decyzja oznacza na razie tyle, że w najbliższej przyszłości baza medyczno-dydaktyczna będzie na miarę XXI wieku. Mają to zapewnić także architekci pracujący pod kierunkiem profesora Kohnke. – Inwestycja wychodzi naprzeciw potrzebom akademickiej medycyny XXI wieku. Umożliwi naszej uczelni kompleksową realizację procesu leczniczego, dydaktycznego oraz opracowywanie i wdrażanie najnowszych technologii medycznych – podkreśla prof. Roman Kaliszan, rektor Akademii Medycznej w Gdańsku. Czy oznacza to, że w niedalekiej przyszłości będziemy zdrowsi? To w znacznym stopniu zależy także od naszej mądrości i profilaktyki zdrowotnej.

Na miarę XXI w.

W pierwszym etapie inwestycji wybudowane zostanie Centrum Medycyny Inwazyjnej. Będzie to bardzo nowoczesna jednostka, obliczona łącznie na 250 łóżek i 15 sal operacyjnych, skupiająca wszystkie specjalności zabiegowe: chirurgię, urologię, okulistykę, laryngologię, radiologię zabiegową i oddział transplantologiczny. – CMI obejmie swą działalnością zarówno pacjentów stacjonarnych, jak i ambulatoryjnych. Istotną nowością jest zmiana profilu klinik zabiegowych i przestawienie ich działalności na procedury wysokospecjalistyczne, tak aby działalność szpitala uniwersyteckiego nie była bezpośrednio konkurencyjną dla innych szpitali w regionie, a raczej stanowiła uzupełnienie ich działalności – wyjaśnia doc. Piotr Czauderna, pełnomocnik rektora AMG ds. nowego szpitala. Ostatecznie projekt ma doprowadzić do powstania nowoczesnego szpitala klinicznego, w którym zarówno całość procesu leczniczego, dydaktycznego, jak i wdrażania nowych technologii medycznych zostanie zintegrowana w jedno. – Zamierzone przeniesienie wszystkich oddziałów zabiegowych do nowego budynku pozwoli na uzyskanie znacznej przestrzeni dla poprawy warunków pobytu pacjentów i pracy personelu w obrębie innych jednostek, które, mówiąc potocznie, po prostu będzie można rozgęścić. Pozwoli to na doinwestowanie i poprawę warunków lokalowych jednostek najistotniejszych z punktu widzenia epidemiologii regionu, takich jak kardiologia z kardiologią czy onkologia – dodaje



MATERIAŁY AKADEMII MEDYCZNEJ

pełnomocnik rektora. Budowa centrum pozwoli także utworzyć nowe jednostki, dotychczas nieobecne w profilu szpitala, np. oddział intensywnej terapii dla dzieci. Brak zintegrowanego centrum medycyny dziecięcej jest wciąż dużym problemem pomorskiej służby zdrowia. Czy powstanie CMI rozwiąże ten problem? Doc. Piotr Czauderna jest optymistą. – Drugi etap projektu ma doprowadzić do powstania pewnego zaczątku takiego centrum, np. poprzez organizację na terenie ACK oddziału intensywnej terapii dziecięcej, czy też poszerzenie zakresu pediatrycznych usług leczniczych np. o gastroenterologię i hepatologię dziecięcą czy elementy chirurgii dziecięcej – wyjaśnia. – Temat utworzenia zintegrowanego centrum medycyny dziecięcej jest mi szczególnie bliski, ponieważ sam jestem chirurgiem dziecięcym i kieruję Kliniką Chirurgii i Urologii Dzieci i Młodzieży AMG. Okazuje się jednak, że ze szczegółowych analiz wynika, iż obecna sytuacja ekonomiczna oraz dane demograficzne (malejąca liczba urodzeń) i epidemiologiczne (przewaga nowotworów oraz chorób układu krążenia występujących u osób dorosłych) nakazują odłożyć ten pomysł na później. – Z bólem serca muszę przyznać, iż trzeba skupić się na innych priorytetach, mających zasadnicze znaczenie dla opieki zdrowotnej w regionie – mówi pełnomocnik rektora ds. inwestycji.

Stare do remontu

W ramach projektu zakłada się modernizację starej infrastruktury. Niektórzy pytają o sens inwestowania w 100-letnie budynki. – Jednym z podstawowych założeń modernizacji jest stworzenie komunikacji poszczególnych budynków, opierając

Tak będzie wyglądać Akademickie Centrum Kliniczno-Innowacyjno-Dydaktyczne

się na systemie napowietrznych łączników. Brak takiej komunikacji przy pawilonowym układzie szpitala jest jedną z jego największych bolączek – tłumaczy doc. Czauderna, który zdaje sobie sprawę z problemu remontu starych i wysłużonych obiektów. – Nasza decyzja jest owocem pewnego świadomego kompromisu. Z drugiej jednak strony, ponieważ projekt modernizacji szpitala jest modułowy i ma charakter otwarty, pozwala w przyszłości na dalszą jego rozbudowę poprzez powstawanie nowych pawilonów w okolicy budynku CMI i w efekcie stopniową rezygnację z wysłużonych pomieszczeń – wyjaśnia.

W jedności siła

Jednym z głównych źródeł sukcesu, a za taki niewątpliwie należy uznać wprowadzenie planu inwestycji do budżetu państwa, była powszechna zgoda co do celowości realizacji inwestycji. Zjednoczyły się tu różne grupy nacisku: lokalne władze polityczne i samorządowe, parlamentarzyści, władze uczelni i samo środowisko akademickie. Udało się to osiągnąć po raz pierwszy od wielu lat. Drugiej przyczyny sukcesu należy upatrywać w realizmie całej koncepcji, a także w bardzo dobrym przygotowaniu dokumentacji, co spotkało się z wysoką oceną Ministerstwa Zdrowia.

Jeszcze w tym roku wykonany zostanie projekt techniczny, który umożliwi uzyskanie pozwolenia na budowę i wyłonienie generalnego wykonawcy. Rozpoczęcie właściwych prac budowlanych planowane jest na rok 2008. Budynek CMI powinien zostać ukończony w ciągu 2 lat, a modernizację pozostałej części szpitala przewidziano na lata 2010–2011.

ANDRZEJ URBAŃSKI

Kto ratuje jedno życie – ratuje cały świat. Te słowa znane są wszystkim, którzy odwiedzili Instytut Pamięci Yad Vashem w Jerozolimie.

O ich wadze mogli się przekonać dwaj gdańscy kapłani, ks. Krzysztof Masiulanis i ks. Jacek Socha, podczas wyjątkowej wyprawy.

tekst

ANDRZEJ URBAŃSKI

Dotychczas w Yad Vashem odbywały się szkolenia przewodników, nauczycieli i edukatorów z całego świata. – Tym razem zdecydowano się na pomysł oryginalny, wręcz eksperymentalny. Po

raz pierwszy do instytutu pojechali księża katolicy – mówi ks. Krzysztof Masiulanis, który wraz z ks. Jackiem Sochą reprezentował archidiecezję gdańską. Wśród uczestników wyprawy byli kapłani z całej Polski, wykładowcy akademicy, pracownicy uniwersytetów, duszpasterze pracujący z młodzieżą a także pracownicy kurii i księża związani z mediami. – Część uczestników wyjazdu była wcześniej zaangażowana w dialog polsko-żydowski, jak ks. Wiesław Mokrzycki, organizator festiwalu Sacrofilm. Wielu jednak odwiedziło to miejsce po raz pierwszy – zauważa ks.

dr Tomasz Adamczyk, sekretarz Komitetu ds. Dialogu z Judaizmem i współorganizator wyjazdu. Wszyscy spędzili w jerozolimskim Instytucie

Góra Herzla, centrum syjonizmu i nowego patriotyzmu

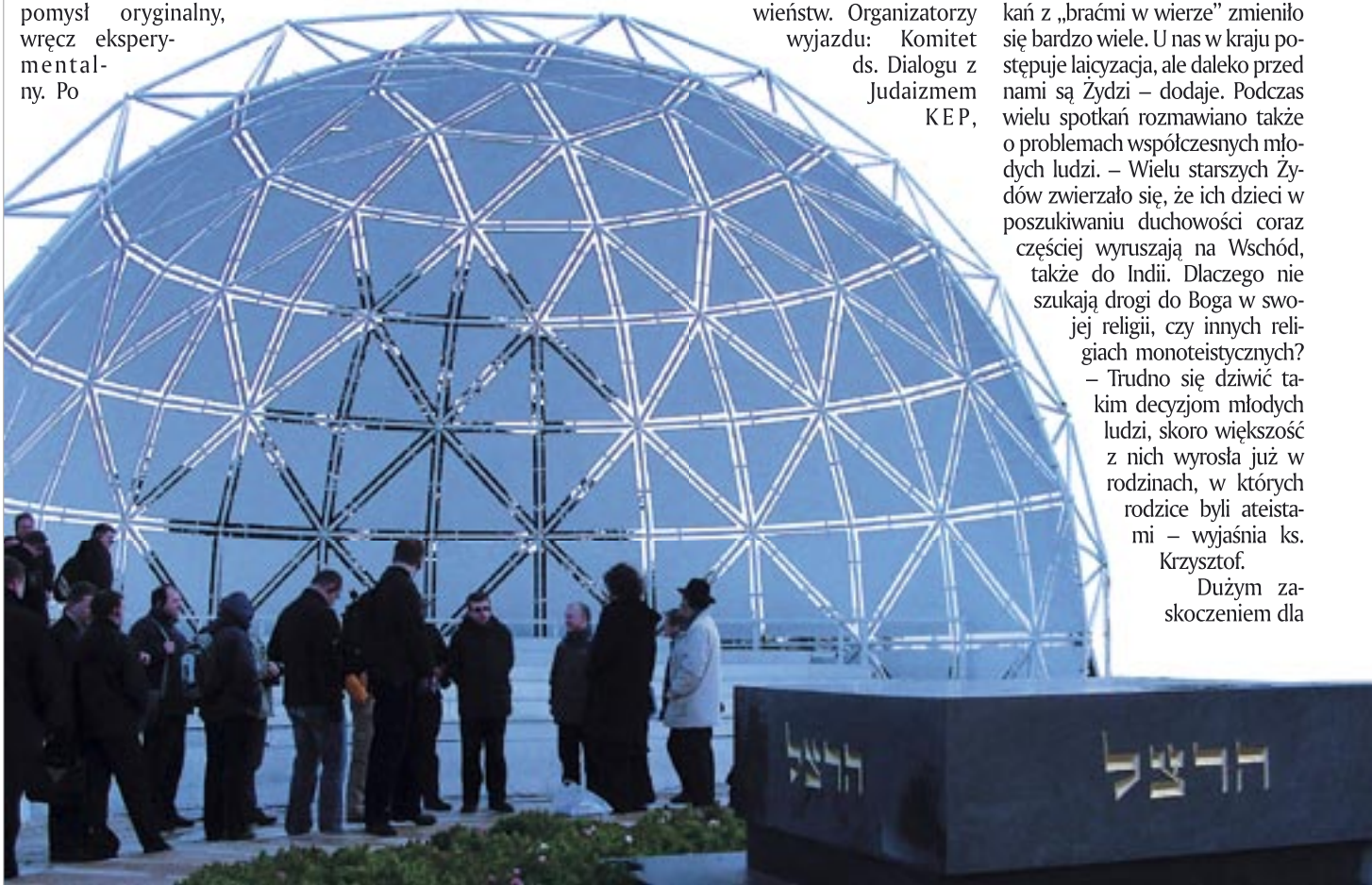
Yad Vashem 11 dni. Księża poznawali w Instytucie zasady jego działania, filozofię działalności edukacyjnej Międzynarodowej Szkoły Nauczania o Holokauście. Spotkali się z ponad 30 wykładowcami, m.in. ze znanym historykiem prof. Izraelem Gutmanem. – W programie pobytu były także spotkania dotyczące sytuacji społeczno-politycznej w Izraelu. Księża rozmawiali z rabinami, zwiedzali wystawy dotyczące kultury izraelskiej, odwiedzili synagogę, uczestniczyli w koloacji szabatowej. Rozmawiali również ze świadkami Zagłady – opowiada ks. Adamczyk. Uczestnicy odwiedzili też miejsca bardzo ważne dla chrześcijan: Betlejem, Kafarnaum, Pustynię Judzką, Jezioro Genezaret, Górę Tabor czy Górę Błogosławieństw. Organizatorzy wyjazdu: Komitet ds. Dialogu z Judaizmem KEP,

Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau i Instytut Yad Vashem chcą, by tego typu spotkania stały się czymś zupełnie normalnym, wpisanym w program działalności Instytutu.

Po co mi ta wiedza?

Każdy uczestnik wyjazdu w pewnym momencie musiał zadać sobie pytanie, do czego przyda się znajomość problemów współczesnego państwa żydowskiego? – Osobiście zauważyłem wielką różnicę w tym, jak dotychczas spstrzegalem dialog międzyreligijny. Ten, który prezentował jeszcze nie tak dawno papież Jan Paweł II, mówiąc o „starszych braciach w wierze”, i dzisiejszy dialog między statystycznym Polakiem i mieszkańcem Izraela bardzo się różnią – mówi ks. Krzysztof Masiulanis. – Od czasu pierwszych spotkań z „braćmi w wierze” zmieniło się bardzo wiele. U nas w kraju postępuje laicyzacja, ale daleko przed nami są Żydzi – dodaje. Podczas wielu spotkań rozmawiano także o problemach współczesnych młodych ludzi. – Wielu starszych Żydów zwierzało się, że ich dzieci w poszukiwaniu duchowości coraz częściej wyruszają na Wschód, także do Indii. Dlaczego nie szukają drogi do Boga w swojej religii, czy innych religiach monoteistycznych? – Trudno się dziwić takim decyzjom młodych ludzi, skoro większość z nich wyrosła już w rodzinach, w których rodzice byli ateistami – wyjaśnia ks. Krzysztof.

Dużym zaskoczeniem dla



Vashem

depresję

uczestników wyprawy była informacja o ponad 70 proc. niewierzących Żydów, żyjących w Izraelu. Czy zatem religia ma już niewielki wpływ na budowanie tożsamości narodowej tego kraju? – To zupełnie świeckie społeczeństwo, szukające świeckiej tożsamości opartej przede wszystkim na syjonizmie. Oni mówią o tym otwarciu – wyjaśnia ks. Masiulanis. Na pewno częścią integralną ich tożsamości jest pamięć o tragedii II wojny światowej – Holocauście. Choć sami Żydzi wolą swoją zagładę nazywać Shoah. – Naród żydowski jest bardzo wrażliwy na tym punkcie. Holocaust oznacza złożenie ofiary, a w tym wypadku nie było dobrowolności, więc nie jest to adekwatne – wyjaśnia ks. Jacek Socha. Ciekawe dla uczestników wyjazdu było także zobaczenie problemów swojego kraju w kontekście współczesnego Izraela. – Rozmowy z tamtymi ludźmi uświadomiły nam, jak relatywnie małe są problemy współczesnej Polski – mówi ks. Socha. Od pewnego Żyda polskiego pochodzenia usłyszał słowa, które dobrze zapamiętał: – Bardzo bym chciał, żeby Izrael miał tylko takie problemy jak Polska. Wasze problemy polityczne to żadne problemy – powiedział. Wydaje się, że osoba mieszkająca w kibucu i śpiąca z karabinem pod swoim łóżkiem ma prawo do takich słów.

Trzej rabin

Podczas całego pobytu zniknęły stereotypy i uprzedzenia, z którymi przyjechali do Jerozolimy delegaci z Polski. – Dla wszystkich było to pewnym zaskoczeniem. Te stereotypy istnieją także u nich w spojrzeniu na Kościół i duchownych – mówi ks. Tomasz Adamczyk. Żydzi zobaczyli, że księża są otwarci, pragną się uczyć prawdy o Shoah, nie żywią żadnych urazów, podejrzeń w sto-



KS. KRZYSZTOF MASIULANIS

sunku do nich, są chętni do dyskusji i dialogu. Także spotkanie z zupełnie różnymi postawami Żydów było ciekawym doświadczeniem. Mieili okazję rozmawiać z trzema rabinami. – Każdy z nich miał inne pochodzenie: jeden chasydzkie, inny amerykańskie. Pierwszy z nich mówił o tym, czym jest religijny judaizm, drugi o tożsamości rabin. Trzeci zajął się problemem religijnego podejścia do Holocaustu; to było niesamowite – wspomina ks. Krzysztof Masiulanis.

Idea wybraństwa i depresja

Idea wybraństwa narodu żydowskiego jest wciąż żywa. Na ten temat także nie brakowało rozmów. – Oni nadal to przeżywają – mówi ks. Jacek Socha. Jeden z rabinów powiedział, że ta idea związana jest z byciem blisko Boga. Dlatego m.in. nie potrzebują Chrystusa. – To mnie bardzo zadziwiło. Gdy jednak rozmawialiśmy na temat Holocaustu, widać było, jak bardzo brakuje im przyjęcia Jezusa Chrystusa, który przecież pokazał, że Bóg jest solidarny nawet w doświadczeniu piekła – podkreśla ks. Socha. Chodząc śladami Jana Pawła II po Jerozolimie, zadawał sobie pytania, dlaczego Bóg wybrał właśnie ten naród i to miejsce? Odpowiedź przyszła zaskakująco szybko. –

Dolina Gmin, część Instytutu Yad Vashem upamiętniająca nieistniejącą gminy żydowskie

To, co mnie uderzyło, to taka zwyczajność tego miejsca. Bóg wybrał zwyczajne miejsce, nawet dotknięte depresją. Wiele przecież miejscowości w Izraelu jest położonych poniżej poziomu morza. A więc Bóg zszedł do człowieka w dół – tłumaczy ks. Socha.

Okazało się, że dla uczestników wyjazdu wiele spraw było nowych albo zaskakujących. Często słyszy się potoczne wypowiedzi o tym, jak to Żydzi nie mogą się dogadać z Palestyńczykami albo z Arabami. – Oczywiście akty prowokacji są bardzo częste. Jedni i drudzy uważają, że walczą w obronie własnej. Wzajemnie się oskarżają, ale to wszystko dzieje się na skraju życia codziennego. Pomiędzy fanatykami i politykami, którzy często na tym coś chcą wygrać – mówi ks. Krzysztof Masiulanis. – To często dzieje się także na styku grup wojskowych, terrorystycznych. Natomiast w codziennym życiu widać Araba, który chętnie pracuje u Żyda, bo wie, że ten mu za pracę na pewno zapłaci – dodaje.

Szabatowa winda

Podczas pobytu w Jerozolimie goście z Polski zapraszani byli do restauracji koszernych. – Pod koniec pobytu tęskniliśmy za naszymi tradycyjnymi,

polскими potrawami – mówi ks. Krzysztof. Zdarzyło się, że w dniu szabatu wsiedli do windy. – Ku naszemu zaskoczeniu zatrzymywała się na wszystkich piętrach, choć wcisnęliśmy tylko jeden guzik – przypomina ks. Masiulanis. W tym wypadku nie warto się irytować. Dobrze jednak wiedzieć o tym wcześniej. Nie wszyscy także wiedzą, dlaczego Żydzi tak bardzo pilnują wzgórz Golan. Gdy odwiedzili to miejsce, zrozumieli od razu. – Przecież to dorzecze jeziora Genezaret. Jeśli tylko przez krótki czas ze wzgórz Golan nie będzie spływać do niego słodka woda, stanie się ono po prostu słone. Na dnie jeziora, na głębokości kilkudziesięciu metrów, biją słone źródła. A to jedyne ujęcie słodkiej wody dla Izraela – wyjaśnia ks. Masiulanis. Nic dziwnego, że miejsce jest tak strzeżone.

Państwo żydowskie, państwo wielu kontrastów, nieustających konfliktów, a jednocześnie dotknięte ręką Boga. Wiele pytań, które jadący w to miejsce sobie zadawali, pozostanie bez odpowiedzi. Na pewno warto jednak tam być, a jadąc na pielgrzymkę do Ziemi Świętej, odwiedzić nie tylko miejsca najważniejsze dla chrześcijan, ale spojrzeć także bardziej przychylnie na naród wybrany. Może wówczas będziemy jeszcze bliżej siebie. Uczestnicy tej wyprawy podkreślali, że teraz już o Żydach będą mówić zupełnie inaczej. ■

Stojąc przed trudnymi wyborami

Na czym zależy młodzieży?

Kiedys pewien ksiądz podczas rekolekcji powiedział do młodzieży: całe wasze dorosłe życie zależy od kilku „tak” i kilku „nie”, które wypowiedzie w wieku 18 lat.

– Weź się w końcu za naukę, jeśli chcesz coś w życiu osiągnąć – powiedziała pani od historii do swojego ucznia. – Po co? Mam się uczyć tyle lat i potem skończyć jak pani, ucząc cudze dzieci za nic? – odpowiedział. – Mój tata w Anglii zarabia takie pieniądze, jakich pani nie widziała, a skończył tylko zawodówkę – dodał. Ta rozmowa rzeczywiście miała miejsce. Krótka wymiana słów, pokazująca ważny problem młodych ludzi: jak ma wyglądać moja przyszłość. Wszędzie słyszy się, że młodzież nie chce się uczyć, że już na niczym jej nie zależy. Czy tak rzeczywiście jest? Iwona w tym roku zdaje maturę, chce studiować medycynę. Krytycznie ocenia postawę swoich rówieśników. – Młodzieży często nie zależy na wykształceniu, bo młodzi ludzie wiedzą, że i tak po skończonych studiach nie znajdą dobrej, satysfakcjonującej ich finansowo pracy, która będzie ich rozwijać. Wiedzą natomiast, że za granicą dla nich



MARTA WASZAK

zawsze się coś znajdzie i że „sprzedając kanapki” tam, zarobią więcej niż tutaj, będąc np. lekarzem – mówi. I ma wiele racji, bo pytając młodzież: co po szkole średniej, bardzo często słyszy się odpowiedź: „wyjeżdżam do Anglii”.

Moje miejsce na ziemi

Zawsze jakaś część młodzieży podchodziła do swojej edukacji bardzo „na luzie”. Podobnie jest i dziś. Tylko że coraz częściej powodem takiego zachowania nie jest tylko lenistwo. Irena Sińczak, wicedyrektor V LO w Gdyni, zwraca

Młodzież staje przed decyzją: studia w Polsce czy wyjazd za granicę?

uwagę na fakt, że młodzi nie widzą perspektyw. Jeszcze niedawno odpowiednie wykształcenie było gwarancją stabilnej przyszłości. Teraz nie zawsze się tak dzieje, zwłaszcza że często trzeba podejmować pracę, która nie daje poczucia bezpieczeństwa. – Młodzież zdaje sobie sprawę, że jak nie w Polsce, to za granicą poszuka miejsca dla siebie – mówi pani dyrektor. Widać to chociażby w zmianie ich podejścia do ocen. To już nie walka o średnią arytmetyczną i dobre świadectwo, tylko chłodna kalkulacja. Uczniowie inwestują w to, co im się przyda. Tak więc w cenie będą np. języki obce, bo to daje możliwość w miarę sprawnego funkcjonowania za granicą. Młodzież szybko uczy się podporządkowania własnego życia ewentualnemu wyjazdowi, który pozwoli im się „ustawić”. Takie myślenie prowadzi do innego problemu. Zbyt szybko odbiera się młodym ludziom ich młodość. Czują się zagubieni, bo za wcześniej daje im się poznać smak dorosłości. I to z reguły nie w tym pozytywnym sensie. –

Jeśli uda się trafić do młodych, potrafią zrobić wiele dobrego

Ktoś im nawkladał do głowy, że oni sami decydują o życiu i na siłę muszą się stać dorośli – mówi ks. Krzysztof Gidziński. – Jeśli jednak uda się do nich trafić, robią wspaniałe rzeczy – dodaje.

Wczasy dla twojej duszy

Jak więc pomóc młodym, przed którymi stoją najważniejsze decyzje, dotyczące ich przyszłości? Taką propozycją były niewątpliwie rekolekcje dla maturzystów pod hasłem: „Daj się poprowadzić Dobrą Drogą!”. Okazały się nie tylko czasem na refleksję nad swoim życiem, ale również na spotkanie z Bogiem. Czasem bardzo przydatnym, szczególnie wtedy, gdy przygotowania do matury stają się coraz bardziej intensywne, a między kolejnymi korepetycjami, kursami i dodatkowymi zajęciami trudno znaleźć chwilę dla siebie. Ks. Krzysztof Gidziński, mówiąc o rekolekcjach, podkreśla przede wszystkim dużą dojrzałość tych, którzy w nich uczestniczyli. Bo był to czas, podczas którego maturzyści mogli się wyciszyć, poszukiwać Boga w swoim życiu, nauczyć się Go słuchać. I rzeczywiście młodzież wykorzystała go na modlitwę i szukanie odpowiedzi na pytanie: jak dalek żyć?

Czas na zastanowienie się nad własnym życiem można znaleźć podczas pielgrzymki maturzystów na Jasną Górę, stając przed obliczem Maryi. Pielgrzymka Maturzystów Archidiecezji Gdańskiej odbywa się od kilkunastu lat. Organizatorem jest Centrum Duszpasterstwa Młodzieży wraz z katechetami klas maturalnych. Tematem tegorocznej pielgrzymki – która miała miejsce wczoraj – było powołanie do miłości, a jej hasłem były słowa: „Myśmy uwierzyli miłości” (1J 4,16).

MARTA WASZAK



ANDRZEJ URBANSKI

Problemy nauczycieli regionalistów

Kaszuby

– region niezwykle samozachowawczy

Możemy powiedzieć, że mamy szczęście, mieszkając na Pomorzu. To region o silnym poczuciu swojej kaszubskiej tożsamości. Niektórzy twierdzą, że zbyt silnej...

Irytują ich kaszubskie nazwy ulic tuż obok polskich, kaszubskie święta, zwyczaje, język. Ale właśnie ta usilnie podtrzymywana tożsamość kulturowa pozwala człowiekowi zidentyfikować się, uświadomić sobie swoje miejsce i swoje korzenie. Nie zawsze rozumieją to ci, którzy są tzw. ludnością napływową. Czasami o swoim pochodzeniu wolą zapomnieć sami Kaszubi. Są jednak ludzie, którzy podejmują wysiłek przypomnienia ludziom, skąd są i co to dla nich powinno znaczyć.

Budzenie tożsamości

W Żukowie już po raz czwarty zorganizowano konferencję nauczycieli regionalistów. Przyjechali tu nauczyciele różnych przedmiotów, których łączy to, że starają się swoim uczniom pokazać, z czym powinni się identyfikować, co jest kulturą i ich dziedzictwem. Konsekwentnie uczą dzieci, co znaczy być Kaszubą i z czym to się wiąże. Słuchając ich wypowiedzi

Zebrani nauczyciele z zainteresowaniem słuchali swoich kolegów

dzi, można zauważyć, że ich praca na rzecz kultury i języka kaszubskiego jest właściwie pracą od podstaw, której rezultatów nie można jeszcze w pełni określić. Trzeba poczekać, aż ich uczniowie dorosną i zapytają sami siebie o swoją tożsamość. Co zrobią z tą wiedzą, którą otrzymali i czy przekażą ją dalej własnym dzieciom. Zwłaszcza że zdarza się, iż na naukę języka kaszubskiego w szkole nie godzą się... rodzice, sami mający kaszubskie pochodzenie. Gdzie zatem dzieci mają budować swoje poczucie przynależności regionalnej? Czy jest potrzeba uczenia dzieci kaszubskiego? – Gdyby nie tego robić, chociażby odgórnie w szkołach, zachęcając dzieci, to najmłodsze pokolenie nie czułoby żadnej potrzeby uczenia się kaszubskiego. Zwłaszcza że średnie pokolenie w większości nie mówi dzisiaj po kaszubsku. Jak mówią tutaj ludzie, dzieci do 15 roku życia mogą się uczyć kaszubskiego tylko od dziadków. Ich dziadkowie mają dziś 60–80 lat, w związku z czym w pewnym momencie ta nić pokoleniowa się przerwie – mówi Bogumiła Cirocka, polonistka. Sama chce odnowić swoją znajomość kaszubskiego i uczyć go w szkole.

Dzieci modlą się po kaszubsku

Kultura Kaszub to prawdziwa skarbnica, którą warto po-

znać. Dużo jednak zależy od formy. W programie języka polskiego elementy regionalne są, chociażby w postaci legend kaszubskich. I tu jest wyzwanie dla nauczyciela, by pokazać tematy związane z regionem jak najatrakcyjniej, by dzieci nie mówiły, że te Kaszuby i ich bajki to po prostu nuda. Żywno jednak sami nauczyciele tego nie czują, bo nie identyfikują się z kulturą miejsca, w którym żyją. Nie jest natomiast nowym spostrzeżeniem, że najbardziej ciekawe świata i chłonnae wszystkie wiadomości są dzieci. To z nimi trzeba zacząć pracę nad zachowaniem tożsamości kulturowej. Tak dzieje się w przedszkolu „Tęczowa Trójeczka” w Kościerzynie. – Dzieci chcą się uczyć mówić po kaszubsku i fantastycznie przyswajają ten język – mówi Maria Mach, która uczy w przedszkolu religii. Jej mali uczniowie, od kiedy nauczyli się znaku krzyża i „Ojcze nasz” po kaszubsku, tylko w ten sposób modlą się na katechezie. Nawet jeśli pani Maria zaczyna z dziećmi modlitwę po polsku. Przedszkolaki bardzo chętnie zapoznają się z kulturą Kaszub, ale jak mówi pani Maria: – To muszą być zajęcia bardzo barwne i bardzo żywe. Wtedy to rzeczywiście daje rezultaty. O pracy katechety-regionalisty mówi również Ewa Kownacka z Władysławowa. – Katecheta to nauczyciel, wychowawca, ale przede wszystkim świadek wiary. Katecheta-regionalista ma podwójny obowiązek: wy-

chowować do wyboru wartości chrześcijańskich, ale i do zachowania dziedzictwa przodków – stwierdza.

Kaszuba z wyboru

– Dość powszechnym zjawiskiem jest zainteresowanie językiem kaszubskim przez ludność napływową, a mniej przez społeczność lokalną – zauważa Lucyna Sorn w swoim referacie. Rodzi to pewien problem, bo kaszubskiego trzeba uczyć jak... języka obcego. I to również tych, którzy są z pochodzenia Kaszubami. Edukacja regionalna ma jednak swój głęboki sens i trzeba korzystać z bogactwa tradycji, która jeszcze jest w rodzinach. – Jeśli katecheza będzie wzbogacona o elementy regionalne, to w którymś momencie wychowamy sobie nowe pokolenie Kaszubów, nawet wśród tych urodzonych tutaj, których rodzice przybyli na tereny Kaszub z różnych stron Polski – mówi Ewa Kownacka. Być może w którymś momencie dziecko zacznie się identyfikować z kulturą regionu, w którym przyszło mu żyć.

MARTA WASZA

KASZUBSKA KONFERENCJA

IV Wojewódzka Konferencja Nauczycieli Regionalistów, która odbyła się 24 lutego w Żukowie, była ściśle związana z tematem kaszubskich tekstów i pieśni religijnych w edukacji szkolnej. Referaty wygłosili m.in. ks. prof. Jan Perszon i prof. Roman Gruzca. Podczas konferencji odbyła się promocja śpiewnika „Dłó Was, Panie”, przygotowanego przez Eugeniusza Pryczkowskiego, który niewątpliwie stanie się cenną pomocą dla nauczycieli i katechetów regionalistów.

Z Bursztynowym Mieczykiem w tle

Nie tylko duże się liczy

Już miesiąc trwa akcja „Gościa Niedzielnego” oraz Regionalnego Centrum Informacji i Wspomagania Organizacji Pozarządowych „Z Bursztynowym Mieczykiem w tle”, promująca aktywność obywateli w strukturach niezależnych organizacji. Co tydzień prezentujemy kolejną organizację, działającą na rzecz społeczeństwa.

Wśród dotychczasowych pokazaliśmy działania Młodzieżowej Placówki Wychowawczej Caritas w Sopocie, Katolickiego Stowarzyszenia Trzeźwości „Oliwa” i Stowarzyszenia „Pan Władek”. W najbliższym czasie zaprezentujemy Fundację Gospodarczą z Gdyni i Gdańską Fundację Dobroczynności. Dziś postanowiliśmy porozmawiać z pomysłodawcą nagrody „Bursztynowego Mieczyka”, przyznawanej co roku organizacjom pozarządowym – ówczesnym wojewodą gdańskim, a dzisiaj wicemarszałkiem Senatu RP, Maciejem Płażyńskim.

Prosty pomysł

Nagroda „Bursztynowego Mieczyka” pojawiła się na początku lat 90. – Pomysł prosty, a skoro trwa do dzisiaj, oznacza to, że trafny – mówi po latach wicemarszałek Senatu Maciej Płażyński. Chodziło o budowanie społeczeństwa obywatelskiego i wsparcie w czasach, kiedy organizacje niezależne od rządu dopiero powstawały. Trzeba przyznać, że na Pomorzu udało się najszybciej rozwinąć tzw. trzeci sektor. Gdy spojrzysz na statystyki z początku lat 90., można zobaczyć, że przez Wybrzeże przeszła fala tworzenia stowarzyszeń, fundacji, różnego rodzaju dzia-



ANDRZEJ URBAŃSKI

łałności społecznej, pozarządowej. – Była to fala porównywalna z gdańską falą młodej przedsiębiorczości z II połowy lat 80. – zauważa wicemarszałek Płażyński. W tamtych czasach na Pomorzu powstało także mnóstwo spółek, spółdzielni i małych firm. Po 10 latach dynamika nieco się zmieniła. – Wiele obywatelskiego entuzjazmu znalazło swoje ujście w stowarzyszeniach i ciekawych organizacjach. Było wówczas wiele zapału i optymizmu, którego obecnie nieco brakuje – dodaje.

Promować i pokazywać

Zainicjowanie nagrody dla organizacji pozarządowych miało także charakter docenienia pracy wielu ludzi, o których często po prostu nikt nie słyszał. – Wtedy zdecydowałem, że takie postawy trzeba promować i pokazywać, choćby po to, żeby innych podciągać jeszcze wyżej – mówi Maciej Płażyński. Chodziło także o uka-

Wielki Post jest momentem, kiedy warto obok siebie wyraźniej dostrzec drugiego, potrzebującego człowieka



Maciej Płażyński od wielu lat organizuje pomoc dla innych, często bez fesy, z kamer telewizyjnych

zanie całej idei budowania społeczeństwa obywatelskiego. Przyglądając się regionom dzisiaj, można zauważyć wyraźne zróżnicowanie pod względem doceniania organizacji niepublicznych. Wcale nie jest takie proste, a czasami bywa wręcz niemożliwe, przebić się z pomysłami przez małe przedsiębiorstwa czy organizacje. Te duże o charakterze ogólnopolskim mają całe sztaby ludzi, odpowiedzialnych za promocję i wdrażanie różnych projektów. – Ważne jest jednak, by nie stracić tego, co w takich organizacjach najważniejsze; zapału i pomysłowości, takiej oddolnej,

bliskiej sercu każdego – podkreśla Marszałek RP. Niestety, w wielu miastach władza zbyt mało dostrzega i angażuje się w ich działalność. – Czasami, by przebić się z pomysłem i otrzymać dotację z urzędu miasta, trzeba przejść wiele schodów, często nie do przebrnięcia – uważa Maciej Płażyński. Wie, o czym mówi, bo był bardzo blisko np. tworzenia boiska sportowego w Oliwie, które powstawało z inicjatywy kilku zapaleńców.

Nie tylko duże

Zainteresowanie sportem i wskazanie w budżecie nakładu na budowę wielkiej hali sportowej za 300 milionów czy przebudowa dwóch, trzech mniejszych stadionów jest ważna, ale nie mniej ważne, a może nawet ważniejsze, jest budowanie małych osiedlowych i podwórkowych boisk. – Dzięki temu, i to za mniejsze pieniądze, można osiągnąć zaangażowanie lokalnej społeczności i zyskać jej przychylność – uważa Płażyński. Oczywiście trzeba patrzeć na jedno i drugie, ale niestety często w urzędach wygodniej jest realizować wielkie, bardziej spektakularne przedsięwzięcia, bo one są medialne, a jednocześnie wydaje się kilka lub kilkadziesiąt milionów, korzystając z tych samych procedur. Jeśli mówimy o trzecim sektorze i rozwoju stowarzyszeń, to chyba ważniejsza od samych pieniędzy i największych dotacji jest atmosfera życzliwości ze strony władz miasta. A te czasami zachowują się tak, jakby nie bardzo rozumiały, o co w tym wszystkim chodzi. **AU**

Więcej na temat organizacji pozarządowych czytaj codziennie w „Dzienniku Bałtyckim” i słuchaj w Radiu Plus.

ZAPRASZAMY DO WSPÓŁPRACY

Zachęcamy wszystkich Czytelników, by przysyłać na adres redakcji informacje o interesujących doświadczeniach, związanych z działalnością organizacji pozarządowych. Wszelkie ciekawostki prosimy przysyłać na adres mailowy: aurbanski@goscniedzielny.pl, lub „Gość Niedzielnny”, ul. Cystersów 11, Gdańsk Oliwa, z dopiskiem „Bursztynowy Mieczyk”.